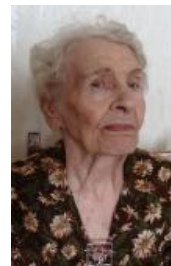


CECYLIA CZARNIK

ur. 1921; Palikije



Miejsce i czas wydarzeń	Nowy Sącz
-------------------------	-----------

Śmierć męża

Ja wróciłam z Nowego Sącza jak mój mąż tam zginął. Nie miałam tam tam robić. Byłam dopiero od lipca do pierwszego października. Miałam tam takich bardzo życzliwych ludzi, którzy się właśnie zaopiekowali małym dzieckiem i podczas tego pogrzebu. Właściwie uroczystości pogrzebowe były tam w Sączu. Niemcy powystawiali karabiny maszynowe tak na zewnątrz... jak kondukt przechodził. A nie chcieli, a robili trudności, a ze wszystkim, bali się te nasze władze. A nasze władze musiały dostać od rosyjskich władz pozwolenie na wszystko. Tak, bo mąż był postrzelony wieczorem, o dziewiątej wieczór jednego dnia. A na następny dzień zmarł. Tak w samo południe. I był w szpitalu, ale był jeszcze wcześniej operowany. Bo przyjechał, zawiadomił mnie właśnie ten taki akurat żołnierz, który był z Lublina. I on został w domu z dziećmi. Bo dzieci spały w domu, no i ja spałam. On mnie zbudził, on przez okno wszedł, to było na parterze mieszkanie. Ale na górze mieszkała tylko pani jedna, bo mąż jej był lekarzem. On był w Krakowie, a ona sama tam mieszkała i bardzo chętnie, jak mąż się zgłosił do niej, to ona bardzo chętnie nas przyjęła żebyśmy zamieszkali. Bo jej było raźniej. I ona myślała, będzie męzczyzna, poza tym jeszcze w mundurze, to zawsze robi wrażenie. I jest bezpieczniej. No i on wszedł. I mówi, że mój mąż ranny. No to zaraz, mówi, ma samochód, że możemy jechać do szpitala. A ja mówię, że nie mogę zostawić dzieci. Ewunia maleńka była, miała dziewięć miesięcy, jeszcze niecałe nawet. A on mówi, że on zostanie w domu. No ja jego zostawiłam, wsiadłam w ten samochód, pojechaliśmy do tego szpitala. I tam w szpitalu mi mówią żebym na chwilę weszła, bo akurat jest ksiądz u męża, ale za chwilę będzie już lekarz, bo już się przygotowuje do operacji, że mieliśmy szczęście bo był jakiś bardzo dobry chirurg, który przypadkowo się znalazł, z Krakowa chirurg, który się znalazł tam w Nowym Sączu. Jak ja poszłam z nim porozmawiać, to on mi powiedział przed operacją, że zrobią co będą mogli. A potem mi powiedział, że kula zrobiła takie spustoszenie, że jelita porwane, treść żołądkowa wylana, penicyliny wtedy nie było. Nie było takich środków, którymi można by ratować. No i niestety nie dało się.

Data i miejsce nagrania	2012-05-11, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"